

## Czas Pierwszych Komunii

---

...na stole stały oranżady w dwóch kolorach butelek. Dorośli pili oranżady w butelkach o innym kolorze niż dzieci, ale wtedy nie zastanawiałam się dlaczego tak zdecydowano.

Czas pierwszych komunii w największym rozkwicie. Restauracje kręcą interesy, sklepy również, a księża...? No cóż to ich złoty czas.

Zastanawiam się, dlaczego rodzice często mający głęboko w... sąsiadów, rodzinę, a nawet własne dzieci, nie wspominając już o obowiązkach katolickich, chociażby takich, żeby uczestniczyć w niedzielnej mszy świętej, posyłają swoje pociechy do Pierwszej Komunii.

Czy robią to dla siebie, dla dziecka, czy dla otoczenia?

Znam rodzinę, która mieszkając w jednym kilkurodzinnym domu nie rozmawia ze sobą, bo kiedyś o coś się pokłócili. Brat z siostrą nie mówią sobie nawet „dzień dobry” przechodząc obok siebie na podwórku, ale dzieci po katolicku do komunii – obowiązkowo.

Na tę uroczystość często zaprasza się krewnych, czy znajomych nie zwracając uwagi na to czy są oni katolikami, ateistami, czy muzułmanami, ważne aby w odpowiedniej kwocie zasilili fundusze rodziców dziecka.

Śmiesz mnie fakt, że zaprasza się na tę bądź, co bądź „ważną dla katolika” uroczystość kogoś, komu nawet nie składa się życzeń świątecznych, kogoś, kto tak właściwie istnieje poza kręgiem znajomych czy rodziny. Ale najważniejsze są przecież tylko jedne chwile – chwile wręczania „upominków komunijnych”. Im bogatszy wujek czy ciocia tym większa jest motywacja zaproszenia na uroczystość.

Prezenty komunijne również szokują niejednego, kiedyś dostawało się zegarek od chrzestnej czy chrzestnego, jakiś grosik albo zabawkę, teraz są to tak kosztowne gadżety, że trudno w to uwierzyć. Bez kilku stówek w kopercie nawet się nie fatyguj.

A dziecko? Gdzie w tym wszystkim jest dziecko, wymęczone kilkumiesięcznymi przygotowaniem do tego „ważnego dnia”.

Pamiętam jak mój syn, zawsze bardzo docieklive dziecko, ucząc się modlitw zapytał mnie „co to jest dziewica?”. Kiedy mu wyjaśniłam popatrzył na mnie jak na wariatkę i powiedział „to w takim razie jak mogła urodzić syna i skąd on się wziął w tym jej brzuchu?”. I wyjaśnił takiemu ośmiolatkowi logicznie, żeby zrozumiał, bo jak już się czegoś uczył to musiał rozumieć o co chodzi.

Z uśmiechem na twarzy wspominam dzień mojej Pierwszej Komunii, który przysporzył moim rodzicom nie tyle kłopotu co wstydu i jest opowiadany jako anegdota w rodzinie od ponad czterdziestu lat.

Po porannej mszy (na której nie potrafiłam się skupić, bo musiałam iść do ołtarza w parze z chłopem, którego strasznie nie lubiłam), jak wszystkie inne dzieci oczywiście poszłam z całym orszakiem rodzinnym do domu na „skromny” poczęstunek. Pogoda była piękna, słoneczna i najmłodszą grupę „moich” gości trudno było utrzymać grzecznie przy stole, więc zainicjowałam wyjście na podwórko. Aby zaimponować moim najmłodszym gościom, którzy przyjechali z różnych stron Polski, postanowiłam im pokazać śląskie hołdy, które znajdowały się kilka minut drogi od mojego domu. Zabawa była przednia, tylko, że wróciwszy do domu zobaczyłam moją mamę, która na nasz widok prawie dostała zawału. Moja śliczna biała sukienka nie przypominała w niczym sukienki komunijnej, a śliczne ubranka moich gości wołały o ratunek. Na szczęście moja ukochana babcia szybko wykombinowała, że wyprać i wysuszyć przed popołudniową mszą już się nie zdąży, więc wyszperała w szafie starą sukienkę komunijną mojej siostry (z przed czterech lat) i swoimi cudownymi rękoma jakoś dopasowała ją do mojej sylwetki, przesywając tu i ówdzie, abym tylko jakoś dotarła do kościoła i z powrotem.

I jeszcze jedno co pamiętam z dnia mojej Pierwszej Komunii, to fakt, że na stole stały oranżady w dwóch kolorach butelek. Dorośli pili oranżady w butelkach o innym kolorze niż dzieci, ale wtedy nie zastanawiałam się dlaczego tak zdecydowano. Pieniądzy, które dostałam od matki chrzestnej na książeczkę PKO nigdy nie zobaczyłam na oczy, bo

rodzice przecież musieli jakoś sfinansować tę ważną „dla mnie” uroczystość.

No cóż, wszystkim jednak dzieciom, które przystępują obecnie do tego ważnego sakramentu, życzę wytrwałości i zadowolenia z prezentów.

---

Autor: ewfor

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)